Nr. 55. **Kraków, wtorek 5 Listopada 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia caloroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Inną trzeba wybrać drogę...

Kto śledzi bieg życia politycznego u nas, czy gdzieindziej, przyzna, że utrzymać, rozwijać się i dojść do władzy w kraju, lub państwie, potrafi tylko stronnictwo zorganizowane, o programie jasnym, dostosowanym do życzeń i warunków tych warstw społecznych w narodzie, wśród których działać i na których się ma opierać. Organizacya stronnictwa, jak i program i zastosowanie go w praktyce, zależnem jest od naczelnego kierownictwa ludzi, których naturalnie cechować musi przejęcie się programem i pracą dla idei i dobra stronnictwa, a nigdy szukanie i zdobywanie stanowisk...

Z tych wyliczonych kardynalnych a potrzebnych do utrzymania i rozwinięcia stronnictwa warunków, brakowało wiele w naszem byłem „Centrum ludowem“, jak to już w poprzednich zaznaczyliśmy artykułach i dlatego też stronnictwo rozpadło się i podzieliło na grupki...

Rozbicie „Centrum“ jest faktem dokonanym, a jako ostatni dowód tego rozbicia się jest oświadczenie grupy ks. Stojałowskiego (które przytaczamy w „Przeglądzie politycznym“ naszego pisma w całości), że pozostaje ona przy swoim starym chrześcijańsko-ludowym programie.

Druga grupa posłów, która poszła za byłym prezesem stronnictwa, ks. Pastorem, miała się ustalić i zreorganizować i do tej grupy, jak już donosiliśmy, mieli przystąpić nowi posłowie. Wiadomości z ostatnich dni nadeszłe z Wiednia rzucają cokolwiek inne na sprawę całą światło.

Pomijając szczegóły dotyczące powodów rozbicia się stronnictwa, nie można zamilczeć, że sfery konserwatywne w Kole Polskiem widząc się zagrożone w swojej dotychczasowej pozycyi przez powstanie „Unii demokratycznej“ usiłując pozostałych ośmiu członków b. klubu „Centrum, z ks. Pastorem na czele zrobić sobie awangardę dla swoich celów i stworzyć przeciwwagę „Unii demokratycznej“. W ubiegłym tygodniu organa naszych konserwatystów, przyniosły z Wiednia kilka razy powtarzaną w odmiennych formach, złowieszczą wiadomość, że przy pomocy wielu posłów konserwatywnych, tworzy się klub „katolicko-agrarny“ o charakterze konserwatywnym.

My z naszego stanowiska uważamy sobie za obowiązek przestrzedz posłów w tej sprawie zaangażowanych przed czemś podobnem, ponieważ uważamy to za krok karkołomny, niebezpieczny, a dla sprawy chrześcijańskiej demokracyi w kraju szkodliwy.

Przedewszystkiem krokiem tym zaostrzonoby podejrzenie, że „Centrum“ jak wogóle każde stronnictwo, w którem pracuje duchowieństwo, jest dla ludu nieszczere i wlecze się niby ogon za stronnictwem konserwatywnem.

Przeciw wstąpieniu do nowego klubu konserwatystów nikt by nic nie miał, gdyby ów klub przyjął program chrześcijańsko demokratyczny. Przez nazwę „klub katolicko-agrarny“ rozumiemy bowiem tylko stronnictwo zamykające swoją działalność jedynie na wsi. Komu przyniesie korzyść przybieranie na wsi maski znienawidzonego przez większość chłopów konserwatyzmu? Kto pójdzie za takiem stronnictwem, które w obecnych jeszcze czasach chce podpierać swojemi plecami to, czego nigdy nie mieliśmy powodu bronić, t. j. rządów konserwatywnych w kraju? Lud wiejski wybierając posłów jako chrześcijańskich demokratów, ma prawo i domaga się żeby pozostali wiernymi raz obranemu programowi.. W dalszym ciągu nasuwa się pytanie, komu posłowie tego nowego klubu oddać zamierzają pod opiekę miasta? Jeśli zawiążą taki klub, to stanie on wrogo wobec „Unii demokratycznej“, w konsekwencyi należałoby więc wydzierać w miastach mandaty „uniowcom“. Mający zatem powstać klub, już z góry odgranicza się murem chińskim od miast, murem „agrarnym“, a tem samem zrzeka się mandatów na rzecz skonfederowanych w „Unii“ demokratów, następnie i... socyalistów. Jest tu więc pełno niekonsekwencyi i nietaktów politycznych, które możnaby chyba brać na karb niezupełnego zrozumienia wytworzonej rozbiciem „Centrum“ sytuacyi z jednej strony, z drugiej zaś zupełnem zapoznaniem sytuacyi w kraju.

Posłowie stojący na gruncie chrześcijańskiej demokracyi i „na ten program wybrani“, powinni stworzyć swój własny klub, o charakterze szczerze demokratycznym, chrześcijańsko-socyalnym.

Nie potrzeba wyszukiwać nowych nazw i przewracać rzecz do góry nogami, ale przyjąć prostą, wszystkim sympatyczną nazwę, bo jasno wskazującą cele najlepiej w kraju przyjęte. Zdaje się, że zbyteczną jest tutaj silniejsza argumentacya.

Baczność więc posłowie chrześcijańsko-demokratyczni!

Żydostwo w Wielkopolsce.

W czasach historycznych Polska przyjęła w swoje progi tłumy żydów, prześladowanych w Europie zachodniej, a osobliwie w „cywilizowanych“ Niemczech. Przybysze ci uzyskali w Polsce najszerszy samorząd gminny i wyznaniowy. Kiedy zaborczą ręką sąsiednich mocarstw rozdarto Polskę, żydzi wraz narodem polskim przeszli pod władzę rządów zaborczych.

W tej części Polski, którą zabrali Prusacy, żydzi dostali się w silne kleszcze. Państwo policyjne zniosło wszelkie ich prawa i przywileje, jakich zażywali w dawnej Polsce, pozbawiło ich samorządu i obłożyło wyjątkowemi opłatami i podatkami. Wobec wyjątkowych praw i ucisku, każdy inny naród przechyliłby się na stronę tych, z którymi od wieków żył i żył swobodnie, — żydzi jednak przeciwną pod Prusakiem wybrali drogę. Oni wzięli stronę rządu. Państwo pruskie należy do tych, które z dawien dawna szczyci się swym liberalizmem. Ponieważ znowu do głównych cech liberalizmu należy prześladowanie wyznań, a głównie Kościoła katolickiego, więc żydzi szybko się pogodzili z nowym stanem rzeczy. W ciągu krótkiego czasu żargon swój zmienili na „poprawną“ niemczyznę, a kiedy tego dokonali, stali się skończonymi patryotami pruskimi i już w r. 1848 rzadko można spotkać żydów po stronie polskiej. Po stłumieniu powstania polskiego w Poznańskiem, żydzi z hakatystami pruskimi dopuszczali się już największych gwałtów na ludności polskiej.

Dzisiaj niema w zaborze pruskim ani jednego żyda, któryby się uważał za Polaka i brał udział w obronie narodu polskiego przed najazdem prusactwa. Spis ludności z r. 1900 wykazuje w całej Rzeszy niemieckiej liczbę 600.000 żydów. Z tego używa języka polskiego w mowie 2.750, a 2.150 polskiego i niemieckiego. Używający języka polskiego żydzi są przeważnie z Królestwa i Galicyi, przebywający w Niemczech i sklepikarze nadgraniczni. Inteligentnego żyda, któryby się uważał za Polaka, statystyka nie wykazuje ani jednego. Na ziemiach polskich w Prusiech według tej samej statystyki. zamieszkałych jest około 120.000 żydów, z czego przypada na Księstwo Poznańskie 35.000, na Prusy Zachodnie 18.000, na Wschodnie 12.000, na Śląsk polski 20.000. Widzimy, że pod względem liczby żydzi nie przedstawiają takiej siły w Poznańskiem, jak n. p. w Galicyi lub Królestwie. Żyją tam handlarstwem i w kantorach. Rolnictwem nie zajmuje się ani jeden żyd, obszarników jest kilkunastu, tak samo nie znajdziemy tam żyda rzemieślnika. Tak mniej więcej przedstawia się żydostwo na ziemiach polskich pod Prusakiem.

Z tego, co powyżej powiedzieliśmy bardzo wiele zdrowej nauki wypływa dla nas w Galicyi. Przedewszystkiem jest jasnem, — że żydowstwo tam tylko dlatego w mniejszej znajduje się liczbie niżeli u nas lub w Królestwie, ponieważ lud jest bardziej oświecony. Lud oświadomiony unika żyda jak zarazy i dlatego muszą żydzi chcąc nie chąc wynosić się tam, gdzie ludność jest ciemna, gdzie swoje łupieskie rzemiosło mogą spokojnie uprawiać. W miarę więc jak podnosi się posiew oświatowy i kulturalny społeczeństwa, żydowstwo ustępuje i szuka żeru znowu tam, gdzie panuje ciemnota umysłowa. Ważniejszym jest jeszcze argument jaki daje nam do ręki wyczerpująca statystyka niemiecka przeciw bałamuctwu asymilacyjnemu u nas i w Królestwie. Widzimy również całkiem jasno, że żydzi idą zawsze za silniejszym przeciw słabszemu, czyli innemi słowy, w Prusiech są najzagorzalszymi hakatystami niemieckimi, w Rosyi o ile rząd bierze górę, starają mu się przychlebić. Gdyby żydowstwo nie było nam z zasady wrogie, statystyka niemiecka co innegoby mówiła aniżeli to, co wyżej przytoczyliśmy. Z tego wypływa niedwuznaczny wniosek: Strzeżmy się żydów!

Bandyci... jakich nie było!

Pięknych doczekaliśmy się czasów!

Wszystko, co ludzkość wiekami wypielęgnowała, a co stało się jej najświętszem przekonaniem, wszystko, co w narodzie polskim stanowi jego wartość cywilizacyjną i kulturalną; wszystko, co w każdym człowieku jest najuczciwsze i najszlachetniejsze — wszystko to starają się zohydzić i zniszczyć bandyci moralni — przywódcy socyal-demokracyi galicyjskiej. — Dla tych łotrów niema nic świętego!

Ani religia, ani obyczaj, ani węzły rodzinne i rodzin godność, ani godność i dobra wola ludzka — nic zgoła nie jest wstanie powstrzymać tych spodlonych i zezwierzęconych indywiduów gdy chcą zrobić jakiś brudny, zazwyczaj materyalny interes.

Ogłupienie i spodlenie mas ludu za wszelką cenę, by tem łatwiej ciągnąć z nich korzyści materyalne — oto jedyny cel, dla którego te indywidua robiące w socyaliźmie — żyją i działają.

Ale, bo też mieli oni dłuższy czas na czele tak sławnego bandytę, o jakim cały świat nie miał wyobrażenia, że istnieć może właśnie taki...

Mamy tu na myśli tow. I. Daszyńskiego i jego bandyckich spólników. Herszt kradł, oszukiwał, znieslawiał kobiety i czyż dziwić się można, że uczniów swoich wykształcił na bandytów wprost okazowych.

Weźmy pierwszego z brzegu — i rozpatrzmy najświeższy czyn jego. Ludzkie uczucie wzdraga się na myśl, że takie indywiduum miało zuchwałość pchać się do parlamentu na przedstawiciela ludu polskiego!!

Mowa tu o osławionym antibujwidowcu, niedokończonym medyku: Zygmuncie Klemensiewiczu. Przepadł w opinii publicznej podczas procesu z drem Bujwidem, przepadł przy wyborach do parlamentu, a obecnie chcąc się za te niepowodzenia zemścić na społeczeństwie polskiem — wypisuje podłe artykuły w piśmidle „Prawo Ludu“ na całą polską inteligencyę, nie oszczędzając nikogo — ot, jak zwykle człek spodlony. Mało mu było tego, więc jął się wydawania piśmidła niby humorystycznego (Kropidło), przeznaczonego również dla ludu i aby tem bardziej lud spodlić i uczynić go podatniejszym do wyzysku — gra w tem piśmidle na najniikczemniejszych ludzkich instynktach, wypisując rzeczy, obrażające wprost wstydliwość prywatną i moralność publiczną.

Lecz widocznie i te „tłuste kawałki“ nie przypadają do smaku jego czytelnikom więc nikczemnik rzucać się zaczyna na cześć ludzi poważanych w narodzie i zohydza ich rodziny, czyniąc to niebybnie w nadziei, że może w ten sposób łatwiej i prędzej zdemoralizuje lud a przy-

tem i więcej na nabywcach swej ohydnej szmaty zarobi.

Ofiarą tego bandyty Klemensiewicza — padli w ostatnim numerze „Kropidła“: czcigodny powieściopisarz Henryk Sienkiewicz i jego małżonka, których pożycie małżeńskie starał się zohydzić. Korzystając zaś z doniesień dzienników o wypadku z hr. Zamoyską, która jadąc do Warszawy, została przez dotychczas niewyśledzonych sprawców zachloroformowana i z wagonu uprowadzona — urabia ów Klemensiewicz skandal, wypisując, że p. Zamoyska nie została napadniętą, lecz „uciekła ze stangretem“(!)

Bez najmniejszego więc dowodu, potrafi taki bandyta socyalistyczny rzucić się na cześć mężów zacnych i zniesławić kobiety — jedynie dla dogodzenia swej nikczemnej duszy — a w celu uczynienia — jak mniema — poczytniejszem swoje piśmidło.

Oto, jakich doczekaliśmy się czasów, że bezkarnie wolno publicznie pierwszym lepszym drabom oplwać wszystko co było i być nadal powinno szanowane i nietykalne! I jeśli społeczeństwo polskie, nie chce dobrowolnie leźć w to bagno do którego go macherzy socyalistyczni pchają, niech na każdym kroku, za wszelką cenę, stara się tworzyć coraz silniejszy odpór, bojkotując pisma socyalistyczne nieustannie i zcieśniając coraz bardziej teren działania tych podłych bandytów!

KORESPONDENCYE.

Andrychów, listopad 1907.

(Cecha miasteczka. — Rozpanoszenie się żydostwa. — Koncesya wobec kartelu. — „Gwiazda“ upada. — Gdzie inteligencya? — Rękodzielnicy a robotnicy. — Zgromadzenie P Z. Z. K. R.).

Wspólną cechą naszych miast i miasteczek prowincyonalnych jest ich charakter prawie... żydowski. Do któregokolwiek miasteczka zaglądniemy, wszędzie snuje się przed naszemi oczyma żydostwo, zalegające ulice, oraz nazwiska żydowskie widniejące nad sklepami, restauracyami i t. p. Podobnie rzecz ma się z naszym Andrychowem. Na pierwszy rzut oka miasteczko nasze liczące ogółem koło 5.000 mieszkańców, ma charakter zupełnie żydowski. Wszystkie prawie sklepy i restauracye zajęli żydzi. Sklepów chrześcijańskich, zdaje mi się, jest w Andrychowie 4, a szynków 5; resztę zajęli żydzi. Nic też dziwnego, że stanowią oni potęgę w mieście i to potęgę szkodliwą. Mając w swoich rękach propinacyę i wpływy w magistracie, nniemożliwiają założenie nowych chrześcijańskich restauracyi, a w części i sklepów. Zaszedł tu bowiem przed kilkoma tygodniami wypadek, iż jeden z chrześcijańskich petentów starając się o koncesyę otrzymał ją, ale nie otrzymał potrzebnych mu do restauracyi napoi, wobec czego koncesya na nic mu się przydała. Wobec takiej przewagi żydowskiej, należałoby się spodziewać, że chrześcijańskie mieszczaństwo tutejsze trzyma się razem i tworzy jakąś organizacyę. Tymczasem tak nie jest. Mieszczaństwo i rękodzielnicy tutejsi idą śladem rękodzielników w innych miasteczkach prowincyonalnych t. j. biadają na ciężkie czasy i nędzę, jednakowoż nie troszczą się o usunięcie tego, co im dolega. O organizacyę prawie zupełnie nie dbają. Założono tutaj przed dwoma laty stowarzyszenie „Gwiazda“, w którem mieli się grupować rękodzielnicy. Dzisiaj stowarzyszenie to po chwilowem rozwoju, stoi prawie nad brzegiem upadku i tylko kilka chętnych jednostek egzystencye jego podtrzymują. Sfery zgeła najwięcej powołane do współdziałania z rękodzielnictwem stronią od wszelkiej pracy i tworzą dla siebie odrębne kółka zdaje się z obawy, żeby rękodzielnik się nie podniósł, nie uświadomił, a tem samem stał się mniej podatnym materyałem do wyzysku żydowskiego, a z żydami te sfery w bardzo bliskich żyją stosunkach. Zresztą do tej sprawy powrócimy jeszcze.

O ile rękodzielnicy spędzają czas zupełnie bezmyślnie biadając tylko na ciężkie czasy, o tyle robotnicy zajęci w tutejszych fabrykach farbiarskich imają się pracy organizacyjnej i zaczynają nabierać przekonania, — że tylko własnemi połączonemi siłami zdolni będą swoją dolę polepszyć i znośniejsze warunki życia dla siebie wywalczyć. W ostatnią niedzielę odbyło się tutaj zgromadzenie robotników istniejącej tutaj Grupy P. Z. Z. K. R. Do zgromadzonych około 200 robotników o potrzebie organizacyi i jej zadaniach przemówił p. Holeksa, współpracownik „Postępu“ z Krakowa. Po skończonem zebraniu zgłosiło się zaraz kilku nowych członków, a dla starych członków była to zachęta i otucha do dalszej w kierunku organizacyjnym pracy. Wspomnieć jeszcze należy, że założoną, ale nie wykończoną została tutaj fabryka tkacka braci Czeczowiczka, która będzie zatrudniała koło 500 robotników, więc i dla organizacyi chrześcijańskiej otwiera się nowe pole do pracy. *M.*

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp“!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Żydzi przeciw spoczynkowi niedzielnemu czeladzi w Krakowie. Największymi przeciwnikami spoczynku niedzielnego czeladzi rzeźniczej w Krakowie od początku aż do ostatecznego załatwienia sprawy przez namiestnictwo byli żydzi. Do nich przyłączyli się pp.: Zydroń, Miszczyński z panów majstrów chrześcijańskich. Obecnie — jak wiadomo — namiestnictwo wydało rozporządzenie, by w myśl żądań czeladzi rzeźniczej sklepy były w niedzielę zamknięte. Przeciwko temu rozporządzeniu wystąpili rzeźnicy żydowscy, udając się do prezydenta dra Lea z żądaniem, by rozporządzenie to zostało cofnięte. P. prezydent odpowiedział, iż rozporządzenia namiestnictwa cofnąć nie może, wobec czego żydzi zagrozili strejkiem tj. że przed sobotą nie będą bili bydła w rzeźni na koszer. W ten sposób wyrządzil szkodę swoim współwyznawcom i znaczną szkodę majstrom chrześcijańskim.

Z tego powodu w piątek odbyła czeladź rzeźnicza zebranie w lokalu swej grupy w „Domu robotniczym“, gdzie w przemówieniach pp. Kuibcy i Piszczkiewicza napiętnowaną została należycie robota żydowska i wspomniani Zydronie i Miszczyńscy. Powzięto uchwałę w poniedziałek, aby nie bić dla żydów ani sztuki bydła w rzeźni. Czeladź nie dopuści do odebrania sobie raz zdobytych praw.

Najstarszy dziennikarz w Galicyi p. Platon Kostecki, współredaktor lwowskiej „Gazety Narodowej“, obchodził wczoraj 45-cio letni jubileusz pracy zawodowej. Dziennikarstwo nasze ma w czcigodnym jubilacie przedstawiciela, który zawsze sztandar godności dziennikarskiej wysoko dzierżył, który zawsze trwał w niezłomnych zasadach miłości Ojczyzny i Boga.

Jubileusz Platona Kosteckiego był wewnętrzną niejako uroczystością w redakcyi „Gazety Narodowej“, której jubilat jest od lat kilkudziesięciu stałym członkiem — jednak przyłącza się do niej całe dziennikarstwo polskie, w którego szeregach pracuje Kostecki od tak dawna, dając przykład zacnego pojmowania obowiązków i zadań publicystyki polskiej.

Tajemnicze zniknięcie. Dzienniki w Londynie podają wiadomość, że budzi tam wielką senzacyę tajemnicze zniknięcie Anny Barbary Łopuchin, córki byłego szefa policyi petersburskiej. Panna Łopuchin znikła w drodze z teatru, kiedy wracała do domu. Nazajutrz rodzina jej otrzymała od niej list, w którym donosi, że uprowadziło ją dwóch mężczyzn, którzy trzymają ją w jakiejś piwnicy. Uprowadzona błaga o ratunek, zapowiadając, że popełni samobójstwo. Przypuszczają, że jest to akt zemsty rewolucyonistów na jej ojcu Łopuchinie, który, stojąc na czele policyj za czasów Plehwego, dopuszczał się okrucieństw na rewolucyonistach. Mimo najenergiczniejszych poszukiwań, dotąd nie zdołano wyśledzić miejsca pobytu porwanej Barbary Łopuchinówny. Śledztwem zajętych jest kilka tysięcy angielskich i międzynarodowych detektywów. Akcyę tę popiera ambasada rosyjska w Londynie. Ojciec Łopuchinównej był posłem do pierwszej Dumy i jest znanym reakcyonistą. Łopuchinówna w liście, jaki nadszedł do rodziny, opisuje, że nabrała przekonania, iż porwanie jej było przygotowanem. Nie żali się ona na złe obchodzenie się z nią.

Nowy Dreifus. Francya może mieć nową sprawę „Dreifusa“. Mianowicie w Tulonie aresztowano chorążego okrętowego nazywającego się Ulmo-Ulman, żyda, który ukradł plany obrony brzegów morskich i plany budowy kilku okrętów wojennych. Ulmana aresztowano pod zarzutem szpiegostwa i zdrady stanu. Prasa żydowska wystąpi niezawodnie w obronie tego nowego bohatera.

Rozprawa Zielińskiego-Kryłowa. o której w poprzednim numerze podaliśmy wiadomość, zakończyła się wyrokiem zasądzającym go na 3 miesiące więzienia.

Mieszkańcy Marsa.

(Nieco z nowych badań).

Najbliższy sąsiad Ziemi, Mars, który ubiegłego lata znajdował się w położeniu wyjątkowo korzystnym dla badań astronomicznych, opanował wyobraźnię wielu mieszkańców Ziemi od chwili, gdy Schiaparelli, dyrektor obserwatoryum w Medyolanie stwierdził za pomocą swego doskonałego dalekowidza istnienie na Marsie dwóch kanałów, równolegle do siebie biegnących od bieguna do bieguna Od tej chwili narzuciło się samo przez się pytanie, czy te kanały nie są wytworem sztucznym, czy nie zostały wykonane przez istoty rozumne, a więc przez ludzi, zamieszkujących Marsa. W tej właśnie kwestyi zabiera obecnie głos dyrektor wiedeńskiego obserwatoryum astronomicznego radca dworu J. Palisa: „Tej regularności na Marsie nie można przypisać ślepym siłom przyrody.

Prawie wszyscy astronomowie zgadzają się, że powstanie tach kanałów musi pozostawać w związku z odpływem wód od biegunów ku równikowi Marsa i że nie mogłyby one przecinać równika, gdyby były wytworem sił przyrody, lecz musiałyby się kończyć w pewnych od niego odległościach. Ponieważ atoli te kanały ciągną się znacznie dalej poza równik, stanowi to najważniejszy dowód, że są to dzieła rąk ludzkich; dowód to z naukowego punktu widzenia tak ważny, że przemawia on daleko silniej za obecnością ludzi na Marsie, aniżeli samo istnienie kanałów.

A teraz puśćmy nieco wodze wyobraźni. Jeżeli Mars wogóle posiada wodę, to na podstawie wszelkich danych należy przyjąć, że znajduje się jej tam niewielka ilość, iż wogóle ten planeta cierpieć musi na bardzo dotkliwą suszę. Aby więc wodę, ten tak niezbędny dla życia artykuł możliwie wyzyskać, musi się go tam wszędzie sztucznie doprowadzać, gdzie tylko znajduje się urodzajna ziemia. Z tego też powodu mieszkańcy Marsa wytknęli wodzie bieg poprzez rozległe przestrzenie, na których rowija się bujna roślinność, skoro tylko się pojawi życiodajna wilgoć.

Mieszkańcy Marsa przyczynili się istotnie do wytworzenia kanałów. Przy tem jednak rozumie się samo przez się, że te regularne zarysy, które dostrzegamy przez teleskopy, nie są w całej swej szerokości kanałami wodnymi, lecz są to tylko wąskie szlaki wodne, które nawadniają okoliczne przestrzenie. Wobec tego, że woda przepływa przez równik, musieli mieszkańcy Marsa dokonać tego przy pomocy pewnego rodzaju śluz wodnych, gdyż, jak wspomniano, zjawisko to w inny sposób trudno sobie wytłomaczyć.

Przenieśmy się wreszcie na jakiś punkt wszechświata, który od Marsa jest tak samo odległy, jak Ziemia od Marsa; równocześnie należy sobie wyobrazić, że zupełnie nic nie wiemy o ludzkości żyjącej na kuli ziemskiej i że z tego punktu obserwujemy obydwa ciała niebieskie przez teleskopy. Gdybyśmy wówczas w jakiś sposób dowiedzieli się, że jeden z tych planet zamieszkują rozumne istoty i gdybyśmy mieli rozstrzygnąć, na którym z nich te istoty się znajdują, to na pewne przypuszczalibyśmy to raczej o Marsie, aniżeli o Ziemi; na Ziemi bowiem — o ile naturalnie możemy o tem wytworzyć sobie jakiś obraz — nie zauważylibyśmy niczego podobnego do owych ukształtowań na Marsie i nie zdradziłaby ona żadną zewnętrzną oznaką naszej na niej obecności.

Skoro już raz przypuścimy, że Mars jest zamieszkany przez ludzi, to na podstawie tej okoliczności, iż prawdopodobnie życie organiczne znacznie wcześniej się na nim rozwinęło, aniżeli na ziemi — możemy snuć dalsze wnioski, że ci ludzie, pod względem kultury i umiejętności, musieli poczynić o wiele znaczniejsze od nas postępy. Główną ich atoli troską musi być stałe wyszukiwanie sposobu najracyonalniejszego wyzyskania zapasów wody, znajdujących się na Marsie.

Oto najnowsze przypuszczenia uczonych astronomów, dotyczące tego najbliższego naszego sąsiada na niebie. Czy jednak tak tam jest, jak uczeni przypuszczają — Bóg to raczy wiedzieć.

Kapliczka za wsią.

Przy drodze za zieloną wsią
Kapliczka stoi biała.
Pioruny nieraz biły w nią,
Kapliczka wiek przetrwała.

Szalało nad nią tyle burz,
Jej żadna nie obali:
Nad wsią, jak anioł, czuwa stróż,
Mocna, niby ze stali.

I póty za wsią będzie stać,
Dopóki w Boga wiary,
Póki lud będzie w wierze trwać —
Nie zmoże nic tej starej!

Ka.

Napad bandytów na kościół. Z Sandomierza donoszą do pism warszawskich o napadzie bandyckim na kościół św. Pawła. Bandyci wdarli się do kościoła, gdzie najpierw łupem ich stała się skarbonka, z której wyjęli około 50 kop., następnie otworzyli cyboryum i ukradli puszkę; dalej wyważyli drzwi żelazne do zakrystyi, gdzie zaczęli najściślejsze poszukiwania w szafach, szufladach, i we wszystkich zakątkach, i wreszcie porzucili zbrodniczą robotę dopiero wtedy, gdy ich coś spłoszyło.

Skazanie kapitana. Kapitan 24 pułku p. Schraub, który w lipcu br. przez pchnięcie szablą zabił szeregowca Percowicza, skazany został przez sąd wojskowy na trzy miesiące aresztu za nieostrożne obchodzenie się z bronią przeciwko bezpieczeństwu życia. Kapitan S. już rozpoczął odsiadywanie kary. Wyrok ten dla osądzonego nie pociąga żadnych dalszych skutków prawnych, albowiem zasądzony został nie za zbrodnię, lecz tylko za występek.

Posagi amerykańskie. W okazyi zaręczyn najmłodszej córki słynnego miliardera Korneliusa Vanderbildt'a z węgierskim magnatem hrabią Władysławem Sechenyi, jeden z poważnych dzienników podaje cyfry posagów dziesięciu Amerykanek, które swoimi milionami dodały nowego blasku pociemniałym herbowym tarczom potomków angielskiej arystokracyi. I tak: księżna Malborough wniosła małżonkowi 50 milionów franków; druga tegoż nazwiska 20 mil.: księżna Roxurghe 50 mil.; księżna Manchester 10 mil.; druga nosząca to samo nazwisko 5 mil.; lady Curzon 25 mil; hrabina Strafford 5 mil.; hrabina Craven 5 mil.; hrabina Douonghmore 2 i pół mil.; hrabina Yarmonth 5 mil. Wraz z posagami które drogą małżeństwa dostały się do rąk przedstawicieli arystokracyi innych krajów Amerykanki wniosły do Europy piękną sumę 825 milionów franków.

Język nowosłowiański. Niedawno wyszła ciekawa nowość: gramatyka języka „nowosłowiańskiego“, przez Ignacego Hoszka, profesora szkoły realnej w Kromieryżu. Język nowosłowiański wymyślił sam p. Hoszek i przeznaczył go do wzajemnego porozumienia się słowian monarchii austryacko-węgierskiej. Za podstawę wziął język czesko-słowiański a przeto uprościł rzecz bardzo.

Jak brzmi ten nowy język? Oto dla przykładu „Ojcze nasz“ w nowym języku, naturalnie polską ortografią: „Otec nas, keri si na nebosoch! Poswjati sa meno Twoje; prijdi ku nam kralostwo Twoje; badi wola Twoja jako we nebo tak i na zem i; chleb nasz denni daj nam denes a odpusti nam nasze wini, jako i my odpustjamo swoim dłużnikom; a ne uwodi nas we pokuszene, ale zbawi nas ode złego. Stanisa“.

A teraz próbka rozmowy; rzecz dzieje się w gospodzie:

— Czim może służiti?
— Prinesite mi czetwertku wina
— Belego lebo czerwonego?
— Jake czerwene mate?
— Rakuske, ugerske a dalmacke.
— Tedi rakuske.
— Ku służbam i t. d.

„Książka cesarska“. Z Wiednia piszą: W parlamencie zjawił się ruski chłop, nazwiskiem Iwan Rudnianyn, staruszek z powiatu jarosławskiego i zażądawszy widzenia się z pos. Stachurą, wręczył mu tajemniczą książkę, przyczem opowiedział, że przed 30 laty bawił w jego chacie w przebraniu wieśniaczem cesarz i zapomniał tam tę książkę. On ją chował dotąd jak świętość. Ktokolwiek zachorował — a wziął książkę do ręki, zaraz wyzdrowiał. Dowiedziawszy się o chorobie cesarza, przybył umyślnie do Wiednia, aby oddać cesarzowi „cudowną“ książkę. Pos. Stachura nie mógł sobie inaczej poradzić, jak przyrzekając — że zlecenie zabobonnego staruszka spełni.

Odkrycie bieguna północnego? Od dwustu lat przeszło starają się ludzie o poznanie bieguna północnego, spowitego do dziś dnia w lodowatą grozę tajemnic. Znany podróżnik Nansen był już niedaleko osi ziemi, nie zdołał jednak stanąć w tym punkcie, nad którym, wedle teoryi naukowej, unosi się prostopadle gwiazda polarna. Przed kilkunastu laty śmiały areonauta André wybrał się balonem w drogę ku biegunowi, ale ślad po nim zaginął. Obecnie wyjechać ma również balonem amerykanin Wellman. Tymczasem z Nowego Jorku nadchodzi wiadomość, że biegun północny już został odkryty. Znany badacz, dr. Fryderyk Crock telegrafował onegdaj z Grenlandyi, że udało mu się dotrzeć do bieguna północnego. Wyprawa jego trzymana była w tajemnicy. Wiadomość ta budzi w całym świecie niezwykłą sensacyę.

Sprostowanie. W numerze 53 „Postępu“ z dn. 31 października br. w artykule: „Zbrodniarz nawrócony“ zaszła pomyłka, którą niniejszem prostujemy: Zbrodniarz o którym była mowa — nazywał się G r e g o r s k i, a nie Gregorczyk.

Reporter nasz — pisze: Spotkałem się wczoraj z pewnym robotnikiem z Bogumina. Przyjechał do Krakowa, korzystając ze święta. Byliśmy razem w katedrze wawelskiej, oglądaliśmy skarbiec i wspaniałe narodowe pomniki, poczem poszliśmy na cmentarz.

— Jakże tam z wyborami? — spytałem w drodze.

— Ano — ciekawe będą wybory. „Towarzysze“ rozpuścili już swoje hyeny i zaczęli żerować wśród robotników.

— A Daszyński ma duże szanse?

— E, widzi pan — to jest tak. Jakby się zebrało kilku dzielnych ludzi, którzyby na zgromadzeniach uczciwie wytłómaczyli robotnikom, co to są socyaliści i jak handlują mandatami, to zwycięźenie Daszyńskiego nie byłoby nawet trudnem.

— Tak pan sądzi?

— U nas robotnicy lecą na lep słów socyalistów, bo agitatorzy socyalistyczni nie szczędzą obiecanek, mydlą oczy, co się zowie. Ale żeby się znalazło kilku dzielnych ludzi, którzyby im to mydło starli z oczu, to zwycięstwo byłoby pewne.

— Więc Daszyński mógłby upaść?

— Bardzo łatwo. Zależy to w znacznej mierze od was, Galicyan. U nas uświadomienie jest już większe, dajcie nam ludzi tęgich a sprytnych — i Daszyński będzie musiał mandatu szukać — na księżycu.

Czyż nie znajdą się u nas ludzie, którzy z narodowego i katolickiego obowiązku podjęliby się pracy nad wyzwoleniem zbałamuconych robotników śląskich ze szpon międzynarodowych borbifaksów? Ufamy, że głos nasz nie przebrzmi bez echa. Należy się przecież raz zabrać do pracy i herszta krakowskiej międzynarodówki, nareszcie przekonać, że mandat może stanowczo zdobyć, lecz... na księżycu.

Kurs społeczny w Poznaniu

odbędzie się w dniach od 25 do 28 listopada r. b. wedle następującego programu:

Poniedziałek 25 listopada: Zagajenie przez Najprzew. X. biskupa Likowskiego. Wybór przewodniczących. Referat: „Praca społeczna częścią duszpasterstwa“. Ref. ks. prof. dr. Trzciński.

Wtorek 26 listopada: „Obecny stan rzeczy w dziedzinie reform społecznych“. Ref. ks. prałat Stychel. — „Zjazd XX. Patronów katolickich towarzystw robotników polskich“. "Nasze organizacye i podział pracy między niemi“. Ref. ks. prałat Wawrzyniak. — „Znaczenie domów parafialnych w pracy duszpasterskiej i społecznej — sposoby ich budowania“. Ref. ks. prałat Laubitz.

Środa 27 listopada: „Znaczenie stanu robotniczego dla Kościoła i społeczeństwa. Ref. ks. dr. Zimmermann. — "Nasze organizacye robotnicze“. Ref. ks. St. Adamaki. — "Formy parlamentarne w życiu towarzystw“. Ref. ks. prob. Mayer. — „Organizacye kobiet pracujących“. Ref. ks. pen. Czechowski.

Czwartek 28 listopada: „Jak łączyć pracę duszpasterską i społeczną ze zwalczaniem alkoholizmu“. Ref. ks. prob. Niesiołowski. — Odpowiedzi referentów na zapytania. Zamknięcie kursu przez Najprzew. ks. biskupa Likowskiego.

W a r u n k i: Dostęp na salę wykładową dozwolony tylko za okazaniem karty legitymacyjnej, którą zgłaszający się otrzymuje za nadesłaniem wpisowego w wysokości 5 marek. Uprasza się o spieszne zgłoszenia pod adresem: *Robotnik* Poznań-Posen O.

Wstępne na poszczególne wykłady 1 markę.

U w a g i: Jak z treści i układu tematów wynika, przeznaczono ten kurs przedewszystkiem dla duchowieństwa, nie wykluczając przytem wszakże uczestników świeckich.

Dyskusyi po wykładach nie będzie.

Poznań, 25 października 1907.

Ks. A. Stychel. *Ks. St. Adamski.*

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W kraju

między dziennikami konserwatywnemi, a organami „Unii demokratycznej“ w Kole polskiem toczy się w dalszym ciągu namiętna dyskusya na temat: pożyteczności czy szkodliwości „Unii“. Rzecz jasna, że konserwatystom chodzi tutaj o zagrożone ich stanowiska i władzę w kraju, po które demokraci tytułem swej większości sięgają. Nie dziw więc, że konserwatyści galicyjscy tak rozpaczliwie się bronią przed „Unią demokratyczną“.

Izba poselska

po pięciodniowej z powodu świąt przerwie, zbiera się dzisiaj na posiedzenie.

W sprawie „Centrum ludowego“ oświadczenie.

„Centrum ludowe powstało, jak wiadomo, ze zjednoczenia stronnictw chrześcijańsko-ludowego, katolicko-ludowego i katolicko-narodowego na podstawie wspólnego chrześcijańsko-demokratycznego programu, głównie w tym celu, aby zjednoczyć duchowieństwo i lud polski do wspólnej pracy w duchu zasad chrześcijańsko-społecznych.

Gdy ostatnie wybory do parlamentu dowiodły w sposób niezaprzeczony, że prezes Centrum ks. Pastor nie działał w duchu szczerej i ścisłej jedności oraz równej życzliwości dla grup, z których powstało Centrum, wskutek czego stronnictwo znaczne poniosło szkody, a w końcu gdy ks. Pastor nie odwoławszy się do komitetu wykonawczego stronnictwa i bez powzięcia jakiejkolwiek spólnej uchwały ogłasza, że tworzy nowy klub „katolicko-agrarny“ — uważaliśmy za konieczne wytrwać przy programie chrześcijańsko-socyalnym, być nadal tem, czem byliśmy od lat trzynastu: stronnictwem chrześcijańsko-ludowem czyli chrześc,-demokracyi, która pracuje dla dobra całego ludu pracującego — i broni spraw zarówno agrarnych jak robotniczych i rękodzielniczych.

Wiedeń dnia 29 października 1907.

Ks. Stanisław Stojałowski, Ludwik Dobija, Maciej Fijak, Tomasz Szajer, Stanisław Stohandel.

Z Rosyi i Królestwa.

Wybory w Rosyi odbywają się w dalszym ciągu. Dotychczas, łącznie z Królestwem, znanych jest 395 rezultatów wyborczych, z tego 189 z prawicy i monarchistów, 113 październikowców i umiarkowanych, 4 członków stronnictw pokojowego odrodzenia, 33 kadetów, 14 polskich narodowców, 6 Mahometan, 10 socyalnych demokratów, 24 z lewicy i 2 dzikich. Wybranych ma być jeszcze 47 posłów.

W Królestwie Polskiem

wybrani zostali posłami: w Warszawie — jak wiadomo — p. Roman D m o w s k i; w guberni warszawskiej G r a b s k i; w guberni kieleckiej J a r o ń s k i; w guberni radomskiej B i e l i ń s k i; w guberni siedleckiej D y m s z a; w guberni lubelskiej N a k o n i e c z n y; w guberni płockiej D u n i n W ą s o w i c z; w guberni kaliskiej P a r c z e w s k i; w guberni łomżyńskiej H a r u s e w i c z; w guberni piotrkowskiej Ż u k o w s k i; w guberni suwalskiej Litwin B u ł a t.

Wszyscy wybrani świeżo posłowie prócz dwóch, należą do stronnictwa narodowo-demokratycznego i byli już posłami do pierwszej albo do drugiej Dumy.

Na jednej z ulic Warszawy przyszło do walki między patrolem i bandą terorystów, przyczem 2 terorystów i 1 żołnierz zginęli. Inni teroryści schronili się w sąsiednich domach. Wojsko ostrzeliwało te domy, przyczem 32 ich mieszkańców odniosło rany. Następnie podczas rewizyi w nich aresztowano przeszło 100 osób, w tem 14 terorystów. Straszne stosunki!

Niepokoje antidynastyczne w Portugalii

wzrastają coraz więcej. Dzienniki donoszą z Lizbony, że sytuacya w Portugalii zaostrza się coraz bardziej. Przewódca partyi konserwatywnej wyraził się przed pewnym dziennikarzem, że obecna walka musi skończyć się usunięciem całej dynastyi, lub w najlepszym razie abdykacyą króla, ponieważ wojsko stoi po stronie rewolucyonistów.

NADESŁANE.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.